

Harry hrabia Kessler, *Moja polska misja. Z dziennika 1918*, wybór i oprac. Krzysztof Ruchniewicz, Marek Zybura, Poznań 2018, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, ss. 178

Bogaty z domu, spleciony więzami przyjaźni z zapierającym dech w piersi *tableau* postaci *fin de siècle*, hrabia Harry Kessler rozgrywał swoje życie pośród śmietanki towarzyskiej i elity politycznej Europy pierwszych dekad XX w.¹ Na urodzonym w Paryżu synu bankiera (1868) i prowadzącej salony, piszącej powieści i sztuki teatralne irlandzkiej baronowej ciążyło odium pogłoski nieślubnego, choć cesarskiego pochodzenia. Kessler przez całe życie będzie temu zaprzeczał, ale wyniesienie go do stanu szlacheckiego przez domniemanego ojca, cesarza Wilhelma II, zniweczy te wysiłki za jednym zamachem. Wilhelma I może on nazywać wujkiem, a w wieku 6 lat stać z bukiem kwiatów przy łóżku chorego Bismarcka. Nic dziwnego, że z takim kapitałem startowym edukację rozpocznie w elitarnych szkołach w Paryżu, w Ascot i Hamburgu, a zakończy ją szlifami akademickimi z doktoratem prawa i historii sztuki. Jako *native speaker* w językach: francuskim, niemieckim i angielskim, opanuje ponadto klasyczną grekę i łacinę, a później włoski, polski i rosyjski.

Nie podejmuje się jednak najbardziej typowych profesji bankiera czy prawnika. Najpierw udaje się w podróż dookoła świata, wiodącą go do USA, Japonii, Chin, Indii i Egiptu². Po powrocie akurat pod preferowaną karierę dyplomatyczną kłody pod nogi rzuca mu ulubiony kanclerz Wilhelma II, Bernhard von Bülow³, który mści się za koszt, jaki kiedyś otrzymał od jego matki. Zabezpieczony finansowo młody hrabia tym namiętniej rzuca się w objęcia w sztuki. Tej pasji pozostanie wierny do końca życia. Ułatwia mu to śmierć ojca (1898), po którym dziedziczy gigantyczny majątek. Osiada w Berlinie, gdzie otacza się artystycznym kręgiem, w którym pierwsze skrzypce grają Henry van de Velde, Edward Munch, Rainer Maria Rilke, Auguste Rodin i Fryderyk Nietzsche. Kursuje między Berlinem, Paryżem i Londynem. Staje się mecenasem sztuki, jej interpretatorem, propagatorem, a w końcu jej papieżem. Praktycznie bez jego obecności nie odbywa się w Berlinie żadne śniadanie, żaden wernisaż, żadna premiera⁴. Opracowuje koncepcje reformy dla teatru, sprowadza dzieła Rodina do Niemiec, czym wywołuje publiczne spory. To osioł, powie o nim Wilhelm II. I o tyle ma rację, że ekscentryczny, trochę w stylu brytyjskiego dandysa Kessler, zużywa

¹ Z biografii Kesslera najbardziej wartościowe zob. P. Grupp, *Harry Graf Kessler 1868–1937. Eine Biographie*, München 1995; B. Stenzel, *Harry Graf Kessler. Ein Leben zwischen Kultur und Politik*, Weimar–Köln–Wien 1995; L.M. Easton, *The Red Count. The Life and Times of Harry Kessler*, Berkeley 2002; F. Rothe, *Harry Graf Kessler. Biographie*, München 2008.

² Zob. *Harry Graf Kesslers Weltreisealbum 1891/1892, mit einem Essay von U. Pohlmann*, hrsg. von R.S. Kamzelak, edition.eliber.de; L.M. Easton, *Zwischen Abenteuer die Lange-weile: Harry Graf Kessler auf der Weltreise 1892*, w: *Grenzenlose Moderne. Die Begegnung der Kulturen im Tagebuch von Harry Graf Kessler*, Hrsg. R. Kamzelak, A. Kostka, U. Ott, L. Renzi, Münster 2015, s. 135.

³ Staranie o przyjęcie do MSZ musiało następować ustnie. Pisemna aplikacja nie jest potwierdzona, gdyż akta personalne z aplikacjami nie istnieją. Wśród innych powodów odmowy można domniemywać niemłody wiek, krótki okres szlachectwa i zbyt bliskie powiązania ze sceną artystyczną i bohema.

⁴ Zob. G. Neumann, *Durchs Perspektiv der Kunst. Harry Graf Kessler als Beobachter der Kultur – Die Kriegstagebücher 1914–1918*, w: *Grenzenlose Moderne...*, s. 31.

się w artystycznych sporach, z których najbardziej dramatyczny kruszy z Hugonem von Hofmannsthalem⁵.

Aż dziwne, bo kiedy wybucha I wojna światowa, ten kosmopolita do szpiku kości ulega zbiorowej furii nacjonalizmu. Marzą mu się Niemcy jako supermocarstwo. W randze rotmistrza 3 regimentu ułanów z Poczdamu, dość niskiej szarży w stosunku do społecznej pozycji, daje się poznać jako „szowinistyczny aneksjonista”. Po zajęciu przez niemieckie wojska belgijskiego Lüttich żąda „surowego traktowania miejscowej krnąbrnej ludności”⁶. Potem pojawia się na froncie wschodnim, gdzie poznaje Piłsudskiego. Wojna się jeszcze nie kończy, kiedy hrabia popada w kryzys nerwowy. Jeszcze przed zakończeniem zmagani wojennych przekracza Rubikon polityki. Pełni w ambasadzie w Bernie, w neutralnej Szwajcarii, funkcję *attaché* odpowiedzialnego za propagandę (1916). Organizuje wystawy, prezentacje filmowe, teatralne, koncerty i serie wykładów, bazując na swoich kontaktach do prominentnych osobistości świata kultury. Jednocześnie sonduje przedstawicieli Ententy⁷. Po upadku cesarstwa Hohenzollernów i pierwszych tygodniach po powstaniu niepodległej Polski zostaje ambasadorem w Warszawie. Na niecałe dwa miesiące. O czym będzie jeszcze mowa. W 1922 r. bierze udział w światowym szczycie gospodarczym w Genewie. Zawarte przez ministra spraw zagranicznych Niemiec Walthera Rathenaua „tajne gospodarcze, choć ku rozczarowaniu wojskowych, nie militarne, porozumienie z Rosją w Rapallo”⁸ traktuje jako błąd polityczny Niemiec. Jakkolwiek atencja dla Rathenaua nie zna granic, a zamach na niego (1922) prowokuje Kesslera do napisania biografii niedoszłego męża stanu Republiki Weimarskiej⁹, „choć do cna przesiąkniętego przywarą próżności i dumy”, gdyż „wyjątkowo łasego na order, laudacje i honory”¹⁰. Biografia cieszy się dużym wzięciem i na potrzeby wydań francuskich, holenderskich i angielskich stale jest uzupełniana.

Śmierć Rathenaua stanowi cezurę w życiu Kesslera. Odchodzi od polityki, całym sercem zwraca się ku muzom pięknym. Otacza go *who is who* europejskiej kultury lat dwudziestych XX w.: André Gide, Josephine Baker, Bertolt Brecht, Jean Cocteau, Paul Valéry. Nadejście narodowego socjalizmu przynosi mu zamknięcie na głucho własnego wydawnictwa i widmo bankructwa. Początkowo traktuje Hitlera jako zjawisko przejściowe. Gwałtownie się jednak myli. Gdy Hitler zostaje kanclerzem, Kessler nie powraca już z podróży do Paryża. Zostaje tam na chwilę, która potrwa już do końca życia. W tym czasie jego długi w Niemczech rosą tak bardzo, że traci cały majątek. Zadłużony po uszy mieszka u siostry na południu Francji i jak szalony

⁵ Zob. H. von Hofmannsthal, *Harry Graf Kessler – Briefwechsel 1898–1929*, Hrsg. H. Burger, Frankfurt am Main 1968.

⁶ G. Steinbömer, *Gespiegeltes Leben*, „Merkur” 1962, Bd. 16, s. 179.

⁷ Zob. *L’Allemagne et les Problèmes de la Paix pendant la Première Guerre Mondiale. Documents extraits des archives de l’Office allemand des Affaires étrangères*, ed. A. Scherer, J. Grunewald, vol. I–IV, Paris 1962–1978.

⁸ Zob. G. Hecker, *Walther Rathenau und sein Verhältnis zu Militär und Krieg*, (Wehrwissenschaftlichen Forschungen. Militärgeschichtliche Studien, hrsg. vom Militärisches Forschungsamt, Nr. 30), Boppard am Rhein 1983, s. 494.

⁹ Zob. *Walther Rathenau. Sein Leben und sein Werk*, Berlin 1928; nowe wydanie z komentarzem Hansa Fürstenberga, Wiesbaden 1962. Zob. też: H.G. Kessler, *Gesammelte Schriften in drei Bänden*, Hrsg. C. Blasberg, G. Schuster, Frankfurt am Main 1988.

¹⁰ M.J. Bonn, *So macht man Geschichte. Bilanz eines Lebens*, München 1953, s. 259.

redaguje swoje pamiętniki (dzienniki). Jeszcze szybciej podupada na zdrowiu i umiera zapomniany przez wszystkich. W jego pogrzebie na paryskim Père-Lachaise bierze udział garstka żałobników. II wojna światowa pokrywa go kurzem pamięci. Dopiero wydane pod koniec lat pięćdziesiątych XX w., przechowane we Francji przez siostrę i jej synów dzienniki, a dokładnie ich wybór, od razu stają się bestsellerem¹¹.

Bo pozostałe po grafie pamiętniki okazują się nieocenionym prezentem dla literatury światowej. Nabyte w całości przez Niemieckie Archiwum Literatury w Marbach, zostają również w całości wydane w 10 tomach¹². Kessler pisał je przez niemal sześć dekad. Od skończenia studiów w 1880 do 1937 r. 10 tys. stron, które zapewniają 12 tys. postaci. Dla badaczy literatury pierwszorzędny dokument literacki, dla historyków sztuki manifest poglądów, a dla historyków panorama Europy okresu *belle époque* i lat międzywojennych. Tym bardziej wartościowa, że niemal bez chronologicznych luk, pomyślana wszak jako baza źródłowa przyszłych publikacji, stąd zawierających bezcenne protokoły wielu rozmów.

Wydany teraz w języku polskim ich fragment nieprzypadkowo obejmuje ostatnie miesiące 1918 r. Siłą rzeczy jest on także wyjątkowym prezentem dla polskiego czytelnika, pragnącego zatopić się w oceanie europejskiej kultury i polityki rzeczoności okresu. Wśród kopalni informacji i poglądów największą relewancję zyskują te dotyczące spraw polskich: raptownego załamania się niemieckiej okupacji w Królestwie Kongresowym, widzianym oczami politycznego Berlina, i chronologicznie po niej następującej misji dyplomatycznej Kesslera w Warszawie w pierwszych tygodniach (do połowy grudnia) istnienia II Rzeczypospolitej. Jakkolwiek zarówno o przedsięwzięciu hrabiego uwolnienia Józefa Piłsudskiego z miejsca internowania w twierdzy magdeburskiej, włącznie z toczącą się wokół tej misji rozgrywką polityczną na szczytach władzy w Berlinie, nacelowaną finalnie na wymianę w Warszawie Hansa von Beselera na otoczonego już legendą Piłsudskiego, jak i o posłowaniu Kesslera w Warszawie w pierwszych tygodniach istnienia II Rzeczypospolitej, w tym również w oparciu o dzienniki hrabiego, powstały już w Polsce publikacje. I to na tych łamach¹³. Nie wspominając już o podjęciu podobnego wysiłku badawczego przez historiografię niemiecką¹⁴. To jednak wyjątkowo staranna edycja wrocławskich historyków

¹¹ Zob. *Harry Graf Kessler. Tagebücher 1918 bis 1937*, Hrsg. W. Pfeiffer-Belli, Frankfurt am Main 1961.

¹² O historii nabycia pamiętników zob. H. Dieke, A. Kreh, *Kessler, der Osten und die Literatur*, Münster 2015, s. 149–160.

¹³ Zob. W. Lipiński, *Zwolnienie Józefa Piłsudskiego z Magdeburga w świetle relacji Niemieckiej*, w: idem, *Z dziejów dawnych i najnowszych. Szkice i studia historyczne*, Warszawa 1934, s. 424–439; L. Grosfeld, *Misja hrabiego Kesslera w Warszawie (20 listopada – 15 grudnia 1918 r.)*, „Dzieje Najnowsze” 1970, nr 1, s. 17–30; J. Gaul, *Polityczne aspekty uwolnienia Józefa Piłsudskiego z Magdeburga w listopadzie 1918 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2006, nr 3, s. 3–16; R. Jung, *Od Kesslera do Moltkego. Dzieje Poselstwa i Ambasady Niemiec w Warszawie w latach 1918–1939*, Łódź 2012, s. 15–56.

¹⁴ Zob. K. Hausmann, *Piłsudski und die Mission des Grafen Kessler in Polen. Ein Fragment deutsch-polnischer Beziehungen im November/Dezember 1918*, w: *Geschichte und Gegenwart. Festschrift für Karl Dietrich Erdmann*, Hrsg. H. Boockmann, K. Jürgensen, G. Stoltenberg, Neumünster 1980, s. 233–273; P. Grupp, *Harry Kessler als Diplomat*, „Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte” 1992, Bd. I, s. 61–78; P. Trees, „Müßige Betrachtungen eines Schlachtenbummlers”. *Harry Graf Kessler an der Ostfront des Ersten Weltkrieges und seine Warschauer Mission 1914/18*, w: R.S. Kamzelak, *Kessler, der Osten und die Literatur*, Münster 2015, s. 125–147.

z Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta udostępnia polskiej historiografii całość tego zapisu.

Po pierwsze, pamiętnikarski zapis, poprzedzony komplementarną prezentacją postaci jego autora, wraz z szerokim krytycznym komentarzem, i co równie ważne, w dobrym przekładzie, odsłania koherentną, choć nie rozumianą jako efektywna, panoramiczność podejmowanych w końcu 1918 r. kroków przez polityczny Berlin. Dzięki swoim koneksjom był przecież Kessler chodzącą skarbnicą wiedzy o wydarzeniach dziejących się równolegle w różnych częściach Europy i o zajmowanym wobec nich stanowisku przez kierownictwo Rzeszy Niemieckiej. A wiarygodne informacje posiadał Kessler o reakcji niemieckiego MSZ na przesilenie polityczne tej rangi co kolaps cesarstwa Hohenzollernów. Oraz na dylematy Berlina związane z załamaniem się po abdykacji cesarza Wilhelma niemieckiej okupacji na ziemiach polskich, w tym z pasywną rolą wojskowej administracji z gen. Hansem H. von Beselerem oraz powstaniem państwa polskiego: czy nowa Polska pozostanie neutralna, czy też sprzymierzy się z krajami Ententy, jak przeprowadzić ewakuację wojsk niemieckich ze wschodu, głównie Ukrainy i Rumunii, jak odpowiedzieć na roszczenia terytorialne Polski. I w końcu jak się zachować na wypadek bolszewizacji Polski, z czym się poważnie liczone. Z treści zapisków wynika też, jak u zarania relacji polsko-niemieckich strona polska stawiała twarde warunki, nie cofając się przed użyciem siły (napady na niemieckie przedstawicielstwo w warszawskim hotelu Bristol, wydalenie Kesslera jako posła z Polski), i w tym sensie jest odpowiedzialna za dynamikę obopólnych stosunków w rzeczonym okresie. A ponadto jak bardzo piasek w tryby niemieckiej polityki Piłsudskiego sypała endecja i jak naczelnik państwa był w tym wymiarze bezradny. W tych ramach mieszczą się też obserwacje Kesslera dotyczące wewnętrznych spraw polskich, usytuowanych najczęściej na mikroplaszczyźnie, dla których paradygmatyczny charakter ma choćby spostrzeżenie o wyjątkowej niechęci regenta abpa Aleksandra Kakowskiego do popularnego Piłsudskiego.

Po drugie, polska edycja wychwytuje nieliczne błędy i nieścisłości w zapiskach Kesslera. A po trzecie, co jest może najistotniejsze, stawia przed polską historiografią nowe pytania, bo co to choćby znaczy, że „z Korfantym”, jak twierdził przywoływany przez Kesslera Matthias Erzberger, jeden ze sterników niemieckiej polityki zagranicznej, „w określony sposób da się pracować”? (s. 60).

Arkadiusz Stempin

Kraków

Rafał Kowalczyk, Swietłana Grela-Krawczenko, Przemysław Waingertner, *Majdan. Drugie narodziny narodu*, Łódź 2015, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, ss. 304

Dramatyczne wydarzenia na Ukrainie po 21 XI 2013 r. wywołały w Polsce duży społeczny rezonans oraz wzmożony ruch na rynku wydawniczym. Spośród licznych publikacji poświęconych tej tematyce najbardziej wartościowe wydają się zbiory reportaży, które mimo subiektywizmu i zbeletryzowania zazwyczaj dobrze oddają dramaturgię historycznego momentu, problemy życia codziennego i nastroje mieszkańców

Ukrainy w czasach przełomu¹. Na wyczerpujące polskie prace naukowe poświęcone genezie i chronologii rewolucji godności (Euromajdanu), późniejszej aneksji Półwyspu Krymskiego oraz konfliktu zbrojnego na wschodzie Ukrainy zapewne przyjdzie nam jeszcze poczekać². Nagle przyspieszenie ukraińskiej historii było dla badaczy i analityków nie lada zaskoczeniem. Przykład stanowi książka Tomasza Stryjka poświęcona zagadnieniom pamięci historycznej³. Praca ta, w założeniach politologiczna, ukończona na przełomie 2013 i 2014 r., już w momencie złożenia do druku – jak przyznaje sam badacz – „nabrała cech opracowania historycznego” i konieczne stało się jej... uaktualnienie. W tym konkretnym wypadku zabieg „szybkiej modernizacji” okazał się udany, ale to raczej wyjątek potwierdzający regułę, że pośpiech nie jest dobrym doradcą, zwłaszcza dla humanisty.

Potwierdzenie tej reguły stanowi *Majdan. Drugie narodziny narodu*. Książka zdaje się łączyć w sobie cechy recenzowanego wydawnictwa o charakterze naukowym oraz (foto)reportażu. Jest owocem wspólnej pracy trojga autorów – Rafała Kowalczyka, profesora w Katedrze Historii Polski XIX wieku na Uniwersytecie Łódzkim (jego specjalność to wojny napoleońskie), Swietłany Greli-Krawczenko (ukr. Switłana Hrela-Krawczenko), profesora Wschodnioeuropejskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki w Łucku (autorki licznych publikacji m.in. z zakresu relacji ukraińsko-polskich, także kulturowych, i filologii słowiańskiej) oraz Przemysława Waingertnera, również profesora UŁ, pracownika Katedry Historii Polski Najnowszej (dotąd zajmował się m.in. dziejami oręża polskiego, życiem politycznym II Rzeczypospolitej i problematyką polskiego wolnomularstwa).

Międzynarodowy zespół autorów, członków „interdyscyplinarnego cechu zawodowych pracowników naukowych wyższych uczelni” (s. 7), deklaruje również chęć dotarcia do tzw. zwykłego czytelnika. Ten jednak, już na początku lektury, może mieć problemy ze zrozumieniem intencji twórców, a są one następujące: „Przedstawić po opracowaniu zebraną przez świadków, bogatą i niepublikowaną dotąd, dokumentację fotograficzną ilustrującą historyczne, dramatyczne wydarzenia na tzw. Majdanie, czyli kijowskim Placu Niepodległości (ale także w Łucku i we Lwowie – bliskich Polsce geograficznie, a Polakom również ze względu na historię, emocje i sentyment), przykuwające uwagę uczestników i obserwatorów przez trzy miesiące – od schyłku listopada 2013 r. do końca lutego 2014 r., wzbogacić ikonografię o obszerny wstęp,

¹ Zob. m.in.: Z. Szczerek, *Tatuaż z tryzubem*, Wołowiec 2015; P. Pieniążek, *Pozdrowienia z Noworosji*, Warszawa 2015; Z. Parafianowicz, *Wilki żyją poza prawem*, Wołowiec 2015; G. Szymanik, J. Wizowska, *Po północy w Doniecku*, Warszawa 2016; K. Kwiatkowska-Moskalewicz, *Zabić smoka. Ukraińskie rewolucje*, Wołowiec 2016.

² Tymczasem zastępują je mniej (*Aktywizacja społeczeństwa obywatelskiego. Wydarzenia na kijowskim Euromajdanie = Активізація громадянського суспільства в Україні. Події на Євромайдані в Києві*, red. A. Wojtaszak, Szczecin 2014) lub bardziej (*Czas EuroMajdanu*, red. nauk. R. Potocki, M. Domagała, D. Miłoszewska, Warszawa 2014; *Rewolucja w imię godności. Ukraiński Euromajdan 2013–2014*, red. G. Skrukwa, M. Studenna-Skrukwa, Toruń 2015) udane prace zbiorowe i końcowe rozdziały syntetycznych ujęć historii Ukrainy (M. Klimecki, Z. Karpus, *Czas samotności. Ukraina w latach 1914–2018*, Warszawa 2018, s. 283–316). Pomocą dla historyków rewolucji godności służyć mogą kalendarium i bibliografia polskiej prasy na ten temat, opracowane przez Marcina Domagałę (M. Domagała, *Bibliografia EuroMajdanu*, Warszawa 2016).

³ T. Stryjek, *Ukraina przed końcem historii. Szkice o polityce państw wobec pamięci*, Warszawa 2014.

ukazujący w ogromnym skrócie nie tylko dzieje Ukraińców i Ukrainy, przybliżający je polskiemu zwłaszcza Czytelnikowi, ale próbujący zarazem objaśnić i scharakteryzować choćby pokrótce – przy świadomości ryzyka nieuchronnych uproszczeń i uogólnień – korzenie, historyczne okoliczności kształtowania się i współczesne uwarunkowania mentalności, charakteru narodowego i postaw politycznych Ukraińców, również wobec ich północno-zachodnich, polskich sąsiadów” (s. 8). Obok tych ambitnych, ale nazbyt zawile sformułowanych zadań autorzy wymieniają również „silny imperatyw polityczny i moralny”. Na imperatyw ten składać ma się m.in. umożliwienie lepszego porozumienia i pojednania między Polakami a Ukraińcami, wyciągnięcie wniosków z trudnej przeszłości oraz zwrócenie uwagi na niesłabnące zagrożenie ze strony Rosji.

Książka podzielona została na dwie części. Pierwsza z nich („Pod znakiem Tryzuba”) zawiera – obok „Wstępu” – zarys dziejów Ukrainy od czasów najdawniejszych do naszych czasów (cztery rozdziały, ostatni i najobszerniejszy traktuje o Majdanie, nie wskazano autorów poszczególnych rozdziałów) oraz relacje osobiste dwojga Autorów: Greli-Krawczenko o Euromajdanie w Kijowie (s. 117–143) i zwięzły tekst Kowalczyka poświęcony Kijowowi i Lwowowi czasu rewolucji (s. 145–149). Tę część zamknięto dość selektywną bibliografią historii Ukrainy. Druga część książki to zbiór kilkuset fotografii ilustrujących przebieg protestu w Kijowie, Lwowie oraz Łucku, wykonanych przez Grełę-Krawczenko i Kowalczyka. W pracy nie umieszczono indeksu osób.

Podtytuł *Drugie narodziny narodu* nawiązuje do prac Jarosława Hrycaka⁴ oraz Serhija Jekelczyka⁵, najważniejszych syntez historii Ukrainy opublikowanych dotychczas w języku polskim. Książka Autorów z Łodzi i Łucka nie stanowi jednak istotnego uzupełnienia dotychczasowej wiedzy o dziejach wschodniego sąsiada Polski, a proces kolejnych „narodzin” ukraińskiej nacji dokumentuje w sposób mało przekonujący.

Nie powiedła się próba nakreślenia zwięzłego i przystępnego rysu historycznego poprzedzającego narrację na temat Euromajdanu. Po pierwsze, wprowadzenie historyczne zajmuje nieco zbyt wiele miejsca, po drugie – napisano je wyjątkowo skomplikowanym językiem. Wielokrotnie złożone i bardzo długie zdania oraz irytujące maniere stylistyczne okażą się trudne do zrozumienia nie tylko dla nieprzygotowanego czytelnika, lecz również innych przedstawicieli „międzynarodowego cechu” badaczy. Nie tylko purystom językowym przeszkadzać będą liczne błędy i niedociągnięcia redakcyjne: kalki na poziomie semantycznym („grupy pochodne” zamiast „grup marszowych”, s. 53) i gramatycznym („Ukraińskie Narodowo-Demokratyczne Zjednoczenie”, s. 50), przypadki błędnej transkrypcji nazwisk („Dołzenko”, s. 43), wyrażenia na granicy pleonazmów („szczytowy paroksyzm”, s. 55), pomyłki interpunkcyjne, a nawet ortograficzne („czernichowszczyzna”, s. 25 – dwa błędy w jednym wyrazie!), a przede wszystkim liczne niefortunne i niejednoznaczne sformułowania. Osobną kwestię stanowi terminologia, a mianowicie stosowanie kontrowersyjnych („Małopolska Wschodnia”, s. 54) bądź rzadko spotykanych w literaturze polskiej terminów („Hetmańszczyzna”, s. 27 – utartym i chyba lepszym polskim ekwiwalentem jest „Hetmanat”)⁶.

⁴ J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772–1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, tłum. K. Kotyńska, Lublin 2000.

⁵ S. Yekelchik, *Ukraina. Narodziny nowoczesnego narodu*, tłum. J. Gilewicz, Kraków 2009.

⁶ W tekście pojawia się również „Nagorny Karabach” (s. 112), który zresztą już na kolejnej stronie staje się „Górskim Karabachem”.

Autorzy z dużym zrozumieniem odnoszą się do terapeutycznego znaczenia mitów narodowych, a zwłaszcza popularnego także na Ukrainie mitu starożytności, wskazując, że skłonność do pielęgnowania podobnych mitów Ukraińcy przejęli od historiografii radzieckiej i rosyjskiej (s. 17–19). Zarys dziejów Ukrainy prezentuje dosyć naiwną wizję Ukraińców jako narodu, który przez stulecia wytrwale i konsekwentnie zmierzał do niepodległości. Szczególny akcent autorzy położyli na dziejach konfliktu ukraińsko-rosyjskiego, niewiele miejsca pozostawiając na omówienie nieporozumień Ukraińców z Polakami. „Rosja uznawała Rusinów za szczep narodu rosyjskiego” (s. 28) – słusznie konstatają badacze, nie dodając jednak, że podobny sposób myślenia przez wiele dziesięcioleci był charakterystyczny także dla wielu Polaków. Wyjątkowo lakonicznie potraktowano kwestię zbrodni wołyńsko-galicyskiej, rezygnując tym samym z – zapowiadanej we „Wstępie” – chęci ułatwienia pojednania ukraińsko-polskiego (s. 55).

Wiele poglądów zawartych w opisowej części książki ma charakter dyskusyjny, np. czy rzeczywiście obszar dzisiejszej Ukrainy jest prawdopodobną ojczyzną języka praindoeuropejskiego (s. 20), czy Habsburgowie istotnie wspierali galicyjskich Ukraińców przeciwko Polakom (s. 45), a także czy polityka „ukorzenia” (ros. *korenizacija*) na Ukrainie Radzieckiej stanowiła rezultat masowego oporu przeciwko rusyfikacji oraz inicjatywę miejscowych bolszewików (s. 41). Pojawia się również sporo błędów merytorycznych: III Uniwersał Centralnej Rady z 20 XI 1917 r. trudno uznać za proklamację niepodległej Ukraińskiej Republiki Ludowej (s. 31), skoro miała być ona sfederowana z Republiką Rosyjską. URL zawarła pokój z państwami centralnymi 9 II 1918 r., a nie – jak chcą autorzy – w marcu 1918 r. (s. 32). Podział na obwody w USRR wprowadzony został nie w 1934 r. (s. 44–45), tylko dwa lata wcześniej. Do powołanej przez Rosję, Ukrainę i Białoruś Wspólnoty Niepodległych Państw rzeczywiście dołączyły wkrótce inne republiki radzieckie (s. 63), należałoby jednak wspomnieć, że nie było wśród nich państw bałtyckich.

Sam opis genezy i przebiegu Euromajdanu również nieco rozczarowuje. W gęszczu faktów na dalszy plan schodzą dramaturgia i dynamika wydarzeń, szczególnie w czasie od 18 do 20 II 2014 r. Nie poruszono kwestii kontrowersyjnych, w tym roli skrajnych nacjonalistów w przeprowadzeniu rewolucji. Autorzy nie podjęli również próby rzeczowego zaprezentowania stanowiska ukraińskich przeciwników integracji europejskiej, a co za tym idzie, także przyczyn konfliktu zbrojnego w obwodach ługańskim i donieckim. Nie omówiono roli Petra Poroszenki podczas rewolucji ani jego sylwetki jako nowego prezydenta Ukrainy. Narrację zamykają negatywna ocena postawy państw zachodnich w czasie ukraińskiego kryzysu oraz interesujący pogląd o konieczności dokonania reform w Unii Europejskiej (s. 114–115).

Być może najcenniejszą częścią książki są osobiste wspomnienia z czasu Euromajdanu napisane przez Grełę-Krawczenko – bardzo subiektywne i emocjonalne, a dzięki temu przekonujące. Negatywny wpływ na odbiór tego tekstu ma jednak nieprecyzyjny przekład na język polski.

Ikonograficzna część pracy składa się z amatorskich fotografii o różnej jakości, zarówno czarno-białych, jak i barwnych, stanowiących dobrą, choć bardzo niekompletną dokumentację antyrządowych protestów. Wbrew zapowiedziom ze „Wstępu” zdjęcia nie zostały dostatecznie opracowane, opatrzone je dość lakonicznymi opisami i nie wskazano dokładnych dat ich wykonania. O ile zamieszczenie ilustracji z Kijowa i Lwowa – miast w największym stopniu ogarniętych Euromajdanem – nie dziwi, o tyle poświęcenie sporej części książki na publikację zdjęć z Łucka nie

znajduje innego uzasadnienia (nie są nim na pewno polskie sentymenty i bliskość granicy, bo w równym stopniu dotyczą one Iwano-Frankowska czy Tarnopola) niż fakt, że stolica obwodu wołyńskiego to miejsce pracy i zamieszkania współautorki książki.

Podsumowując, praca *Majdan. Drugie narodziny narodu* wydaje się publikacją nie do końca przemyślaną i niedostatecznie dopracowaną, skleconą pośpiesznie z rozmaitych i nie zawsze pasujących do siebie elementów materii humanistycznej. Być może Autorzy starali się osiągnąć zbyt wiele na łamach jednej publikacji, w rezultacie nie wykorzystując w pełni ani walorów solidnego warsztatu naukowego, ani umiejętności prowadzenia popularnej narracji na jakże aktualny temat.

Marcin Gaczkowski

Wrocław